Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi

W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 199. Kraków, Sobota dnia 1 Września 1900. Rok VIII.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma ósmy numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany będzie bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na niedzielę zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Mamy znowu przed oczyma objaw rozstroju, upadku, politycznego zamętu, jaki od lat szeregu stał się istotą naszego społecznego życia. Jeszcze nie padły głosy na kandydatów na dodatkowe mandaty sejmowe, a już dziś obraz agitacji i tak zwanej walki wyborczej, stawia nam przed oczy smutną prawdę, że wątłe rozszerzenie praw wyborczych dla miast nie przyniosło i na razie, powiedzieć można, nie przyniesie żadnej korzyści upośledzonym na każdym kroku i pozbawionym istotnej szczerej reprezentacji, chrześcijańskim rękodzielnikom, przemysłowcom i rzemieślnikom, mieszkającym w nowo utworzonych okręgach wyborczych.

Po nowe mandaty sięga aż dwóch żydów (w sanockim okręgu), narzucając się najbezczelniej polskiemu społeczeństwu na rzeczników jego interesów, wprost sprzecznych i wrogich interesom żydowskim. Z tych żydów jeden (Goldhammer) odznaczył się chyba tem, że jako przyjaciel osobisty i doradca prawny sanockiej familji rabinów gorliwie współdziałał w uciskaniu, wyzyskiwaniu, demoralizowaniu biednego polskiego i ruskiego ludu, który dzięki ohydnej lekkomyślności sanockiej szlachty wpadł z deszczu pod rynnę dostawszy się razem z rozległemi dobrami ziemskiemi w ręce panów „dżedżyców“ Kanerów.

Drugim żydem jest Nebenzahl, adwokat sanocki, amant z teatrów amatorskich, znany z wielkiej tępoty poglądów politycznych i społecznych i wielu innych duchowych upośledzeń, który oświadcza się za popieraniem instytucyj narodowych (zapewne kahałów) i za asymilacją żydów, których chowa i żywi (na swoje nieszczęście przyp. aut.) ziemia polska. Sam fakt, że podobne kandydatury wogóle mogły się pojawić, że nie znaleźli się ludzie, którzyby mieli odwagę wystąpić otwarcie i odesłać tych panów do kahału po ich mandaty, dowodzi najstraszniejszej rzeczywistości i zobojętnienia, może nawet zwątpienia o własnych siłach wśród chrześcijańskich mieszkańców miast, dotkniętych powiększeniem liczby posłów do Sejmu.

Co więcej, kandydaci chrześcijańscy, prócz jednego jedynego człowieka, p. Gołąmba, kandydata z okręgu Bochnia-Wadowice, ze skwapliwością, w istocie godną Chrześcijan i Polaków, głoszą: „tolerancję wyznań“, jak p. Jugendfein w Krośnie, „ideał równouprawnienia“, „sojusz z żydami“, a nawet, jak p. Marjewski w Podgórzu, obiecują żydom równy podział zdobyczy politycznych i społecznych polskich na każdem polu. Wszystko to dzieje się w czołobitnem uznaniu ważności żydowskich głosów i solidarności plemienia, któremu wskazówek przy wyborach udziela kahał, instytucja wprost wroga wszystkiemu, co chrześcijańskie.

Uzupełniające wybory z miast zatem odbywają się w Galicji pod hasłem demoralizacji sumień, kłamstwa i nieszczerości, trudno bowiem nawet przypuścić (wyjąwszy pana Marjewskiego, oficjalisty młynów parowych Barucha w Podgórzu), aby chrześcijańscy, choć demokratyczni kandydaci, naprawdę wierzyli w poczucie obywatelskie żydów i w mrzonkę asymilacyjną, której żydzi sami potakują tylko wtedy, gdy idzie o pokrycie akcji wdrożonej, celem ugruntowania czysto żydowskich interesów.

Oprócz, jak już wspomniano, pana Gołąmba w Wadowicach, który, nie rzucając bynajmniej haseł, stanął jednak na szczerze polskim i chrześcijańskim gruncie, godnym człowieka uczciwych przekonań, jeden jeszcze kandydat odważył się kwestję żydowską nazwać po imieniu: dr Iskrzycki w Sanoku, który jednak niestety, jak podaje „Kurjer Lwowski“, zdeklarował się jako ruski radykał. Słuszność nakazuje tutaj wymienić p. Kazimierza Lipińskiego, byłego dyrektora fabryki wagonów w Sanoku, który postawił program ekonomiczny, wyraził chwalebną myśl popierania przemysłu miejskiego i rękodzielnictwa, a przynajmniej nie kwapił się z deklaracjami, dla zdobycia sobie serc pejsatych obywateli-Polaków. Jest jeszcze wreszcie kandydat jasielski, p. Jaworski, z przekonań demokrata, o tyle sympatyczny, że na osławionym seinfeldowsko-rottenrowskim zjeździe demokracji lwowskiej odważnie wypowiedział słowa prawdy „kasowym“ demokratom od „Słowa Polskiego“, rwącym się namiętnie ku żydowskim postępowcom, dążącym do niepodległej Polski dla obywateli bez różnicy rasy.

Natomiast pp. Biechoński, Marjewski i Mais, pierwszy zwolennik koncentracji demokratycznej pod komendą Nawrockiego, drugi brat po duchu podgórskiego Izraela z przekonania, trzeci gotów nawet do publicznych uścisków z kahalnikami, byle dostał mandat, są godnymi wyobrazicielami smutnego stanu naszych miast, spowodowanego wielkodusznem równouprawnieniem żydów i wzruszającą austrjacką tolerancją dla żydowskich szkół wyznaniowych i lichwiarskich banków. Pan Mais, prócz poparcia żydów a tem samem i demokratów od koncentracji ma jednak, rzecz dziwna, także poparcie starościńskie, czyli jest rządowym kandydatem. Co skłoniło podrzędne figury w namiestnictwie do wdrożenia podobnej działalności, trudno zgadnąć. Mówimy „podrzędne figury“, trudno bowiem przypuścić, aby p. namiestnik Piniński przykładał rękę do forytowania na krzesło poselskie ludzi bez żadnych kwalifikacyj a pod względem charakteru... politycznego (?) tak niejasnych jak p. dr Mais.

Jest zatem chaos na całej linji, a z po za wszystkiego wyziera apatja i brak organizacji naszego mieszczaństwa, które i tym razem musi niestety spełniać smutną rolę pionka na żydowsko-liberalnej szachownicy. „Zresztą, mówią sobie uczciwi ludzie, czy będzie ten lub ów, z pewnością nic się nie zmieni, bo najsilniejszą jest w naszym kraju liga politycznych kuglarzy bez różnicy stronnictw, sojusz zapiekłych i ślepych konserwatystów, związanych po cichu nawet z demokratami i żydami pod hasłem nieprzeszkadzania sobie w interesie“.

Pójdą też do urny chrześcijanie-Polacy razem z żydami, wybiorą kandydata tego lub owego a potem będzie znowu wszystko po staremu: głośne hasła narodowego postępu i narodowej pracy, rzucane na wiatr i przez wiatr roznoszone i cicha nieustanna rozkładacza praca przeciwspołeczna żydowskich lub zażydzonych żywiołów.

Nie wątpimy, że przynajmniej okręg bocheńsko-wadowicki złoży dowód samodzielności i, rzec można, odwagi narodowych przekonań, okrzykując swym posłem człowieka charakteru, pracy i szczerości p. Michała Gołąmba. Co do okręgu podgórskiego wyrazić musimy zdziwienie, że przeciw ciemnej, wprost podejrzanej kandydaturze oficjalisty p. Barucha nie wystąpił jako kandydat dr Danielak, któryby niezawodnie skupił poważną ilość głosów ludzi uczciwych i którzy w dzisiejszym stanie rzeczy będą chyba musieli wstrzymać się od głosowania.

* * *

Do czego dochodzi w Galicji pod biurokratycznem tchnieniem wiedeńskich „mężów zaufania“ na wysokich stanowiskach w kraju, dowodem fakt znamienny, który podajemy niżej pod adresem p. dyrektora poczty Seferowicza.

Fakt ten świadczy albo o zupełnem rozluźnieniu węzłów wszelkiej subordynacji w instytucji poczty galicyjskiej, albo może, co gorsza, o powolności władzy naczelnej na podobne bezczelne wybryki. Jeżeli zaś jestto tylko, w co też chętnie chcielibyśmy wierzyć, jedynie aktem nadużycia władzy urzędowej jednego indywiduum, podajemy go tem skwapliwiej do publicznej wiadomości, aby dyrekcji pocztowej dać wskazówkę i sposobność do oczyszczenia obory z parszywych owiec.

Dzisiaj przysłano nam do redakcji kartkę pocztową z widokiem Wawelu i Kopca Kościuszki nadaną w Chrzanowie, pod adresem p. T. P. w Szczakowej, a więc na terytorjum polskiem.

Otóż tę kartę pocztową zwrócono ze Szczakowej nadawcy z następującym urzędowym dopiskiem, (dosłownie): „Retour Chrzanów. Von der Zustellung wegen politischen demonstrativen Charakters ausgeschlossen“. (Niedoręczone z powodu demonstracyjnej politycznej cechy). Czegóż chcieć więcej? Komentarz wszelki zbyteczny i niemożliwy. Zdaje się nawet, że zabrakłoby słów na należyte określenie tej ohydy. Nie wątpimy, że bezwzględne śledztwo dyscyplinarne wykryje nikczemną pruską duszę urzędującą na poczcie w Szczakowej, a surowa kara będzie dowodem, że naczelnictwo galicyjskich poczt, mimo wszystko, przecież jest.... polskiem. *Keryks.*

Wojna Chińska.

Pertraktacje pokojowe.

W londyńskich kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że Ameryka i Rosja już nawiązały stosunki z cesarzową-wdową i że cesarzowa oświadczyła się z gotowością powrócenia do Pekinu, rozpoczęcia rokowań i udzielenia gwarancji na przyszłość, skoro tylko cudzoziemskie wojska cofną się z Pekinu. Angielskie i amerykańskie gazety twierdzą, że tylko cesarz Wilhelm wzbrania się przyjąć propozycję cofnięcia wojsk sprzymierzonych z Pekinu, „Morning Leader“ dodaje nawet, że dopóki Rosja nie opuści Mandżurji, nie może być mowy o wycofaniu wojsk z Pekinu.

Z Berlina donoszą, że Rosja oświadczyła mocarstwom, iż uważa położenie militarne w Pekinie za niedające dość gwarancji na przyszłość, dla tego zamierza cofnąć swe wojska ze stolicy i posła swojego wysłać do Tientsinu. To samo podobno zamierza zrobić rząd Stanów Zjednoczonych. — Inne mocarstwa nie sądzą, żeby sytuacja w Pekinie miała być tak bardzo groźną. Niemcy nie objawiły dotychczas swego zdania.

Biuro korespondencyjne donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych rozesłał w sprawie uznania Li-Hung-Czanga pośrednikiem w rokowaniach pokojowych następującą notę do swych reprezentantów przy mocarstwach:

Waszyngton dnia 24 sierpnia. Dnia 17 b. m. wręczył poseł rosyjski następującą notę Stanom Zjednoczonym: „Otrzymałem właśnie pismo od cesarskiego rządu w Peterburgu, zawiadamiające mnie o uchwale, powziętej przez admirałów zje-

dnoczonej floty, według której Li-Hung-Czangowi, pełnomocnikowi chińskiego rządu, zakazano wszelkiego porozumiewania się z władzami chińskiemi na wypadek jego przybycia do Taku. Ponieważ ta uchwała jest niezrozumiała ze względu na to, że wszystkie mocarstwa uznały udział Li-Hung-Czanga w ewentualnych rokowaniach pokojowych za korzystny; ponieważ dalej Li-Hung-Czang nie mógłby wypełnić swej misji, jako chiński pełnomocnik, w razie gdyby obstawano przy tym zakazie, — przeto byłoby pożądanem, aby mocarstwa odwołały wyżej wspomnianą uchwałę“.

Na pierwsze zapytanie w tej sprawie — ciągnie dalej nota amerykańska — odpowiedział admirał Remey, komendant floty Stanów Zjednoczonych w Taku, że nie powzięto wcale takiej uchwały. Obecnie jednak telegrafuje Remey, że admirałowie postanowili zwrócić się do dziekana posłów w Pekinie o instrukcje na wypadek przybycia Li-Hung-Czanga, a tymczasem nie pozwolić Li-Hung-Czangowi porozumiewać się z władzami chińskiemi. Admirał Remey głosował przeciw temu projektowi, a również my jesteśmy tego samego zdania, jakie wyłuszcza nota rosyjska.

W interesie pokoju zależy na tem, aby chiński reprezentant mógł porozumiewać się tak ze swym własnym rządem, jak z wojskowymi komendantami, mającymi wstrzymać kroki nieprzyjacielskie. Ponieważ chiński poseł w Waszyngtonie nie ma pełnomocnictwa i instrukcyj, a Li-Hung-Czang jest upoważniony na mocy cesarskiego dekretu do rokowań pokojowych, daliśmy zatem naszemu reprezentantowi w Chinach instrukcje w myśl rosyjskiej noty. Jakiekolwiek nieporozumienia lub odosobniona akcja poszczególnych mocarstw w Chinach, byłyby faktem pożałowania godnym. Chętnie wysłuchamy opinij innych mocarstw, czy istnieją nieznane powody, które według ich zdania, skłaniałyby do innego przekonania, niż to, które przedstawiliśmy. Zechciej pan o tem donieść ministrowi spraw zagranicznych. — Oczekuję rychłej odpowiedzi. Podp. Adee.

Z notą rządową zgadza się interwiew jednego z ministrów waszyngtońskich, który miał oświadczyć, że nota rosyjska wyraża gotowość uznania pełnomocnictwa Li-Hung-Czanga i zgadza się z projektem Ameryki, aby wojska wycofać z Pekinu, a następnie z Chin. Rosyjski projekt zawierał także plan, który równałby się sojuszowi Rosji z Ameryką. Na to odpowiedziały Stany Zjednoczone, że plan ten jest nie do przyjęcia, gdyż sojusz taki sprzeciwiałby się polityce Stanów Zjednoczonych. Uznana przez Rosję i Amerykę kompetencja Li-Hung-Czanga, jako pełnomocnika, spowodowała wymianę not. Niemcy oświadczyły, że tak długo nie mogą się na to zgodzić, aż Li Hung-Czang nie będzie miał pełnomocnictwa. Jeżeli się teraz niem wykaże, to także Niemcy nie wahałyby się dłużej. Według mego zdania — oświadczył dalej ów członek gabinetu — stanowi twierdzenie Rosji o słabości wojskowych sił europejskich w Pekinie tylko wymówkę, aby zamaskować zwrot dyplomatyczny i osłodzić innym mocarstwom tę gorzką pigułkę, a zarazem ułatwić im współudział w w zwrocie. Co się atoli stanie, jeżeli mocarstwa nie będą chciały pójść za przykładem Rosji, która być może w ten sposób stara się przedstawić wobec Chin, jako przyjaciółka i protektorka? Co się stanie, jeśli inne mocarstwa nie opróżnią Pekinu? Jedno jest tylko zupełnie oczywistem, że akcja Ameryki i Rosji czyni misję hr. Walderseego zgoła bezprzedmiotową. Może zresztą to właśnie było celem tej akcji.

Niemcy zapatrują się bardzo sceptycznie i niechętnie na propozycję Rosji opróżnienia Pekinu. W oficjalnej berlińskiej depeszy krytykuje „Köln. Ztg“ rosyjski projekt opróżnienia z wojsk Pekinu, jako nie prowadzący do szybkiego zaprowadzenia pokoju. Chińczycy uważaliby opuszczenie Pekinu za oznakę słabości i za klęskę zjednoczonych wojsk, a rozbite oddziały chińskie złączyłyby się do nowego oporu. Musianoby się wtedy liczyć z wojną we wszystkich prowincjach Chin. „Köln. Ztg“ spodziewa się, że choć Rosja swe własne wojska cofnie z Peczili, nie sprzeciwi się pozostawieniu wojsk innych mocarstw. Wielkie zadanie, jakie ma Rosja do rozwiązania w Mandżurji, spowoduje koncentrację znacznych mas wojska. Rosja nie działa przez to odmiennie od planu innych mocarstw, ale używa tylko odmiennych środków do osiągnięcia tego samego celu. Ponieważ nie można wątpić, że Rosja ma dobrą wolę utrzymania jedności, przeto należy przypuszczać, że acz ograniczy swoją akcję wojskową na Mandżurję, mimo to nic nie będzie miała przeciw temu, że inne mocarstwa będą dalej prowadziły swoją działalność wojskową w Peczili.

Z Paryża donoszą, że według informacyj tutejszych kół rządowych, zwołają Francja, Rosja i Ameryka natychmiast po ukonstytuowaniu się rzeczywistego rządu w Pekinie międzynarodową konferencję dla uregulowania stosunków w Chinach. W konferencji będą reprezentowane, oprócz mocarstw, także Belgja i Holandja.

Sytuacja na polu walki.

Petersburski „Praw. Wiestnik“ donosi depeszę wiceadmirała Aleksiejewa, nadaną w Tientsinie w dniu 23 z. m.: Jenerał Leniewicz donosi z datą 19 z. m., że po wspólnem porozumieniu się wojska sprzymierzone postanowiły nie przestępować progów cesarskiego pałacu. Przy bramach stoją straże wojsk międzymocarstwowych. Cesarski rząd uciekł, niewiadomo dokąd. Wielu ministrów zostało straconych, zanim przybyły wojska europejskie. Szpiegowie twierdzą, że w południowym parku znajdują się bokserzy. Wojska rosyjskie zawładnęły składem ryżu zawierającym miljon pudów. W Czung li-yamenie znaleziono srebro.

Dnia 19 b. m. zajęliśmy przy pomocy małego oddziału wojsk rosyjskich bez strat cesarski pałac letni, położony na północny-zachód od Pekinu. Tego samego dnia zawładnęli artylerzyści rosyjscy w Pekinie 30 działami i znaczną ilością broni.

Z Kantonu donoszą, że zastępca wicekróla zawiesił za głoszenie fałszywych wiadomości wydawnictwo wszystkich gazet chińskich. Postąpienie to uważają w Kantonie za bardzo rozsądne wobec rozgłaszanych w Kantonie fałszywych wieści o zwycięstwach Chińczyków. W Hongkong są z powodu pochodu Japończyków na Amoy bardzo niezadowoleni i twierdzą, że cały handel ustał. Obawiają się poważnie nieprzyjaznych ruchów w prowincji Fu-kien. Chińczycy oświadczają, że należy to przypisać wyłącznie pochodowi Japończyków.

W Amoy, jak już donieśliśmy we wczorajszych depeszach, panuje niezwykłe wzburzenie, połowa ludności opuściła miasto, które rabują obecnie złodzieje.

Z Mandżurji donoszą do „Now. Wremieni“, że wojska chińskie wysłały do jenerała Rennenkampfa parlamentarjuszów, którzy oświadczyli, że Chińczycy są gotowi zawiesić kroki nieprzyjacielskie a w każdym razie nie rozpoczną ataku. Rennenkampf odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa do rokowań, lecz że pomaszeruje na Czicikar. — Nadto wezwał Chińczyków, aby się cofnęli bez stawiania sporu.

Z Taku donoszą, że przybyło tam kilkuset żołnierzy włoskich. „Magdeb. Ztg“ donosi, że Rosja mobilizuje znowu siedm tysięcy wojska dla Mandżurji. Niemcy wysyłają bez przerwy posiłki do Taku. Wczoraj odpłynęły z Bremerhave trzy parowce z wojskiem.

Japonja oświadczyła podobnie mocarstwom, że gdyby Rosja powiększyła jeszcze swe siły zbroj-

LEONARD SOWIŃSKI.

Teatr krakowski wystawia dzisiaj jedno z niepospolitych dzieł poezji polskiej. Nazwisko Leonarda Sowińskiego nie należy do najgłośniejszych; dzieła jego znane są zaledwie szczupłej garści miłośników literatury. W szkołach nie uczą o Sowińskim, bo go do współczesnych poetów liczą; w handlu księgarskim poezyj jego nie sprzedają, bo naprzód są niecenzuralne, więc na odbyt liczyć nie mogą, — potem są przestarzałe i od modernizmu dalekie. Poeta, piszący na rozdrożu dwóch epok, przyćmiony został blaskiem wieszczej plejady pierwszej połowy stulecia, — i miłem światłem wschodzących gwiazd najnowszej poezji. A jednak tę wielką przepaść właśnie, jaka jest między twórczością Słowackiego i Mickiewicza, a między twórczością Asnyka i Tetmajera — zapełnia właśnie potężny talent Sowińskiego.

W latach, na które przypada rozkwit talentu Sowińskiego, mieliśmy co innego do czynienia, niż rozczytywać się w wierszach. To także może jest powodem, dla którego poezja Sowińskiego nie jest u nas tak oceniona jak na to zasługuje. Pierwsze utwory Sowińskiego sięgają roku 1857. Są to wrażenia artystyczne z podróży po Europie, poezje poświęcone „Madonnom Rafaelowym“, „Madonnie Sykstyńskiej“, obrazom Fra Angelico da Fiesole. Z roku 1859 datuje się pierwszy głębszy poemat p. t. „Satyra“, karcący pychę rozumu, zarozumiałość nauki i sztuki. Poemat „Widziadła“ jest spowiedzią z duchowych łamań się poety. Dopiero poemat „Z życia“ (1860) zjednał Sowińskiemu rozgłos wśród młodzieży, poemat budził potęgę woli i ofiarności. W przedmowie do swego poematu woła poeta, że „szamotanie się tłumu, rozognionego myślą społeczną, przemawia mu do serca daleko potężniej, niż muzyka niewinna majowego poranku“. Następne lata wypełnia Sowiński publicystyką i żywem uczestnictwem we współczesnych wypadkach. Wtedy powstają „Studja nad literaturą ukraińską“, przekład „Hajdamaków“ Szewczenki, i liczne artykuły w „Kurjerze wileńskim“. W roku 1862 pisze Sowiński „Fragment powieści“ poemat w rodzaju Byronowskiego Don Juana, pisany krwią i łzami, świadczący o pierwszorzędnym talencie poety.

Za udział w powstaniu wywieziony do Kurska, wrócił Sowiński w 1868 r. do Warszawy, gdzie się poświęcił dziennikarstwu; pracował w „Gazecie warszawskiej“, „Wieńcu“, „Gazecie polskiej“ i „Tygodniku powszechnym“. Z czasów tych pochodzą piękne poezje i świetny poemat „Graf Jarosz“. Arcydziełem Sowińskiego jest dramat „Na Ukrainie“, osnuty na tle dziejów powstania styczniowego, a wydany bezimiennie w Poznaniu w r. 1873. Potem już tylko w roku 1885 wydał Sowiński zbiór swoich poezyj „O zmroku“, między któremi odznaczają się „Fragmenty satyryczne“, „Prażnik“ i „Prolog tragedji“, piękny, nadzwyczaj efektowny utwór dramatyczny, domagający się gwałtownie przedstawienia na polskiej scenie. Sowiński umarł 23 grudnia 1887 roku.

Dramat „Na Ukrainie“ został przerobiony do scenicznego użytku przez dyrektora Kotarbińskiego. Składa się on z prologu w trzech obrazach, z pięciu aktów, z których każdy ma po kilka obrazów, i z epilogu. Dramat ma za godło łacińskie słowa: „Sine missione nascimur“ i polską dedykację: „Pamięci ofiar“.

Przedmowa dramatu jest przejmująca powagą słowa i myśli: „Powstanie 1863 roku — pisze Sowiński — było katastrofą, występującą już w zawiązkach swoich z charakterem wysoce tragicznym. Złożyły się nań: poniżenie i rozpacz niewoli, rozkład tradycji narodowej, wydarcie pokoleniu młodemu wodzów, bezwładność starszych, heroizm i lekkomyślność innych... Od pierwszego zjawienia się szeregów zbrojnych przeciągają one przed posępnem obliczem ojczyzny ze złowrogiem: „morituri te salutant“. Szlachetne i brudne pierwiastki zarówno pracowały na zgubę kształtów, w których za ciasno już było narodowemu duchowi“... Sowiński zaręcza, że nie ma w tragedji „ani jednego słowa wymówionego na oślep, ani jednej potęgi nie wziętej z życia, ani jednej sceny użytej w celu efektu próżnego“...

Poeta przypomina, że na kilkanaście dni przed tragicznym wybuchem styczniowym dał taki obraz stanu rzeczy, na którego tle rozegrały się te straszne wypadki. „Cywilizacja stara, szlachecka, opada naszemu społeczeństwu z piersi łachmanami krwawemi. Butwiejąca stanowość, rozprężone życie rodzinne, bezwarunkowy brak wiary, instynktowy a płytki jak życie całe sceptycyzm; szalony odmęt teoryj, rzucających się na wszystkie strony, a zarówno obojętnych dla serca; karłowaty, w otyłość wyłącznie wzrastający indywidualizm, chorobliwa apatja, cierpienie z idjotycznym uśmiechem, — oto są rysy niknącego przed oczyma oblicza. Przez otwory w pękającej poczwarze niecierpliwie wygląda motyl przyszłości... Barwami jego jaśnieją uniesienia natchnień młodzieńczych, a krew wyrabia się w arterjach gminu ciemnego. Świat stary, w przewidywaniu walki wysunął na kresy najszlachetniejsze potęgi swoje, lecz są to zaledwie widm ze strzępami zdartych sztandarów, z parodją haseł grobowych... Przeciwko zapędom młodym postawią zgrzybiałą niewiarę; proch śmierci na huragan życia uzbrajają..“

Ileż w tych słowach prawdy; ileż jej odczuwamy dziś jeszcze, bodaj nawet czy nie jaskrawiej niż przed powstaniem styczniowem! Poecie, kiedy wydawał swój dramat w roku 1873 zdawało się, że „namiętności stronnicze wygasły do szczętu w zgliszczach gmachu, nad którego podźwignieniem pracowaliśmy niegdyś pokoleniem całem“, że „w sercach naszych pouad wielkim cmentarzem przeszłości, zajaśniało wiekuiste światło miłości i przebaczenia“ i dodaje, że dlatego właśnie „poważył się wziąć pióro do ręki, ażeby grobom poświęcić słowo pokoju, a żyjącym natchnąć odrobiną nadziei“.

Niestety — to co mówi Rolski w akcie pierwszym i to co mu odpowiada Mścisław, do dziś dnia huczy nam w uszach ze zdwojoną siłą, a jeżeli jest zmiana, to chyba w tem tylko, że w dyskusji tej, jaką dziś słyszymy, głos Mścisławów brzmi coraz mniej szczerze i coraz mniej po polsku, a za to coraz wyraźniej z głosów tych Perepiaty czerpią nadzieję, że „całą dworską ziemię chłopom rozdać mają“...

Treść tragedji i jej rozbiór podamy po przedstawieniu, które dzisiaj skupi zapewne w teatrze całą inteligentną publiczność polską naszego miasta.

ne w Mandżurji, rząd japoński będzie „zmuszony“ zająć Koreę. Podobno poczyniono już po temu przygotowania.

Czarne flagi podążają ku miastom Hankan, Nankin i Kanton, plądrując po drodze osady chrześcijańskie. W okolicy Tientsinu pojawiły się silne bandy bokserów.

Sytuacja w Połud. Afryce.

Jeżeli depesze biura Reutera mówią prawdę, główna siła Boerów z całą swoją artylerją pociągnęła na wschód w kierunku Barberton, gdzie ma przybyć prezydent Krüger, a tylko mniejsza część ich cofnęła się przez Buszfeld na północ. Połączone wojska jenerałów: Bullera, Frencha i Pole Carewa ścigają Boerów, którzy spodziewają się przez nadzwyczajną ruchliwość przewódców partyzantki przebić się przez tyły i skrzydła angielskiej armji i zająć nową silną pozycję. De Wet zapewne znów się gdzieś zjawi w Wolnem państwie; w ostatnich zaś czasach jakiś nieznany bliżej oddział Boerów ukazał się na granicy kraju Basutów i szturmuje leżące tam miasto Ladybrand. Tego rodzaju dywersje ustawicznie niepokoją angielską armję i zmuszają ją do nowego rozdzielania sił swoich.

Jen. De Wet, którego zręcznie obmyślany pochód i nadzwyczajna rzutkość wprawiają w podziw nawet angielskich wodzów, zawdzięcza te swoje sukcesy w wielkiej części znakomitej służbie wywiadowczej, na czele której stoi jedna z najbardziej interesujących postaci ostatniej wojny, Danie Theron, zwany „okiem i uchem“ De Weta. Theron jest małego wzrostu, w ruchach na oko niezgrabny, ale bardzo energiczny, znakomity jeździec i pływak, odważny aż do zuchwałości, a przytem nader przezorny i obrotny. W chwili wybuchu wojny był on adwokatem w Krügersdorp. Kiedy wojna okazała się już nieuniknioną, Danie Theron zachęcał w południowo afrykańskich dziennikach do utworzenia oddziału kolarzy, którego zadaniem byłoby przenoszenie depesz i jakkolwiek na razie wezwanie to nie znalazło posłuchu wśród Boerów, to jednak oddział taki przyszedł do skutku i oddał znakomite usługi; Theron był jego duszą. Już pod Ladysmith i nad Tugelą miał sposobność się odznaczyć, ale podstawę jego sławy u wszystkich komendantów jest zuchwałe wprost przedostanie się do zamkniętego ze wszystkich stron Cronje'go i dostarczenie mu rozkazów rządu w Pretorji.

Niedługo po katastrofie pod Paardeberg została na propozycję De Weta sformowana służba wywiadowcza, na czele której stanął Danie Theron. Oddano mu do rozporządzenia 100 ludzi, z których każdy miał dwa dobre konie. W ostatnich czasach nie było nawet wypadku, aby w którem z miast, zajętych przez Anglików, nie zostało dwu lub trzech Boerów Therona, celem zebrania potrzebnych wiadomości i dostarczenia ich swemu dowódcy.

Dwu takich szpiegów stało nie mniej jak ośm godzin w pobliżu Robertsa, gdy ten, po wejściu do Pretorji, miał mowę na tamtejszym rynku, i dopiero trzy dni potem odjechali z Pretorji pociągiem, naładowanym wołami. Kiedy zapadło postanowienie, że De Wet ma zostać w Wolnem państwie, aby linje komunikacyjne armji angielskiej niszczyć i przerywać, Theron został mu dodany do boku jako adjutant, równocześnie korpus wywiadowczy został zwiększony. Ludzie Therona stali się dla Anglików istną plagą; otaczali ich zewsząd, wywiadywali się o każdym ich ruchu, o każdej pozycji, a nawet dostawali się w różnych przebraniach do angielskiego obozu; mówią, stosownie do potrzeby, po afrykańsku, angielsku, szkocku, irlandzku i walijsku, — albo jako Boerowie przychodzą z różnymi produktami na rynki miast, zajętych przez Anglików. W języku południowo-afrykańskim nazywa się ten korpus wywiadowczy Therona: „Therons verkenners“.

Dziennik „Bloemfontein Post“ podaje opis broni boerskiej, którą Anglicy znaleźli zakopaną po poddaniu się Cronje'go. Niektóre wydobyte karabiny były zardzewiałe, wiele zaś innych było starannie owiniętych. Niezmierna ilość amunicji, nadającej się do różnych rodzajów broni, była ułożona w stosy.

Znaleziono tam również trąby i pałasze. Patrony mauserowskie były owinięte w brunatny papier z napisem: Sporządzone w Niemczech dla Transwaalskiej republiki“. Wykopywanie broni było utrudnione przez nieznośny odór, który starano się usunąć olbrzymiemi masami kwasu karbolowego. Najbardziej przykry był ten odór w dolinie rzeki Modder, gdyż leżało tam wiele szkieletów koni i wołów. Niedaleko sterczały gruzy napół zdemolowanej farmy; zżółkła gdzieniegdzie ziemia wskazywała miejsca, gdzie pękły lyditowe granaty; wkoło leżały kawałki połamanej broni, podkowy końskie, odłamki granatów, jednem słowem przedstawiał się oczom okropny widok zniszczenia. W miejscu, które miało być centrum obozu Cronje'go, stał stary wóz, w nim miały sypiać żona Cronje'go i inne kobiety boerskie. Wiele broni było zakopanej pod ciałami poległych Boerów.

Mr. Douglas Story, który jako korespondent dziennika „Daily Mail“, bawił po stronie Boerów, tak opisuje klęskę angielską pod Spionskop: Ludwik Botha stał blady w milczeniu, kiedy tuż mimo niego uciekała w popłochu pobita armja angielska; artylerzyści boerscy czekali tylko rozkazu, aby dać ognia. Lecz Botha milczał. Wtedy zbliżyli się do niego pułkownik Ricciardi i kapitan Rosseger, dowódcy włoskiego rekonensansu i napierali na niego, aby kazał dać artylerji ognia. Botha odpowiedział, że tu on ma komendę. Kiedy zaś Ricciardi i Rosseger powtórzyli swą prośbę, komendant Boerów odparł: „Mam jak najostrzejszy zakaz od naczelnego wodza strzelać do uciekających“.

Tej humanitarności boerskiej mają Anglicy zawdzięczyć, że Spionskop nie stał się drugim Sławkowem.

LONDYN 1 września (Tel. B. Kor.). Buller z Frenchem i Pole-Carewem nadciągnął do Helvetiafarm. Ich połączone wojska spędziły nieprzyjaciela ze wzgórz. Konna infanterja ścigała Boerów. Kanadyjska kawalerja przybyła do Watervalounder. Mała część Boerów zwróciła się na północ, główna siła z artylerją podążyła w kierunku Barberton.

LONDYN 1 września. (Tel. B. Kor.). Z Maseru donoszą, że każdej chwili należy oczekiwać ataku na Ladybrand. Na okolicznych górach widać ogniska Boerów. Załoga Ladybrandu postanowiła bronić miasta do upadłego.

LONDYN 1 września. (Tel. B. Kor.). Z Laurenço-Marquez telegrafują, że jeńcy angielscy w Noitgedacht zostali przez Boerów puszczeni na wolność. Maszerują oni do Waterwalboven, aby się tam połączyć z wojskami Robertsa. Krüger i wszyscy urzędnicy znajdują się w Nelspruit.

Z KRAJU.

BOCHNIA 28 sierpnia.

Ruch wyborczy.

Dnia 26 b. m. w niedzielę po południu odbyło się zgromadzenie wyborców w Bochni w sali Rady miejskiej, na które przybył postawiony przez komitet przedwyborczy wadowicki, kandydat na posła p. Michał Gołąmb, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach.

Wyjaśnił zaraz na wstępie, że dopiero dnia 17 b. m. komitet przedwyborczy wadowicki postawił jego kandydaturę, gdyż sam swej kandydatury nie zgłaszał, przeto i przed wyborcami wcześniej stawić się nie mógł.

Następnie w przeszło półtory godziny trwającem przemówieniu rozwinął p. Gołąmb pogląd na dotychczasową działalność Sejmu, wykazując niekorzyści z dotychczasowego uprawiania w kraju i w Sejmie wielkiej polityki, która niepotrzebnie dzieli społeczeństwo na różne stronnictwa i obozy, zamiast żeby wszyscy mając głównie dobro kraju na celu, zespolili swoje siły i za przykładem Sejmów w sąsiednich krajach, pracowali skutecznie w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju i ugruntowania dobrobytu na podwalinach oświaty, pracy, oszczędności. Dążyć powinniśmy do stwarzania w kraju przemysłu fabrycznego, ażeby nasze produkty surowe nie zagranicą były przerabiane, lecz u nas w kraju a następnie żebyśmy nie zagranicznymi, lecz własnymi wyrobami zaspakajali własne potrzeby. Tym sposobem bogactwo kraju by się wzmogło, gdyby kilkadziesiąt miljonów koron wysyłanych dotychczas za granicę za płótna, sukna, skóry, papier i t. p. zostały w kraju. Jednak ażeby u nas w kraju fabryki powstać i rozwinąć się mogły, powinniśmy domagać się ustawy, którąby każdą nową fabrykę uwalniała od podatków przynajmniej na lat kilkanaśnie. Rząd w dobrze zrozumianym własnym interesie, ażeby w przyszłości zabezpieczyć sobie siłę podatkową, takiej ustawy nam odmówić nie może, a w Sejmie około tej pracy i usiłowań, wszystkie stronnictwa skupić się i wspólnie działać powinny. Fabryki powstrzymywałyby emigrację ludu, podniosłyby dobrobyt w kraju i stałyby się fundamentem do lepszej dla narodu przyszłości. Oprócz stworzenia przemysłu fabrycznego, potrzebne są w kraju szkoły fachowe rękodzielnicze i szkoły górnicze. W naszym kraju mamy kopalnie nafty, wosku ziemnego, węgla, a nadewszystko bogate kopalnie soli — i ani jednej szkoły górniczej! Dlatego też lepsze posady w górnictwie zajmują obcy, a nasi są tylko biednymi wyrobnikami.

Następnie podniósł p. Gołąmb cały szereg różnych uciążliwości, którym zaradzić koniecznie i rychło potrzeba, między innymi podniósł:

1) Nienależyte i dla dobrobytu kraju bardzo szkodliwe wykonywanie w kraju naszym ustaw podatkowych, zwłaszcza ostatniej ustawy o podatku dochodowym; 2) zalewanie kraju naszego wyrobami fabrycznymi zagranicznymi ze szkodą rzemiosł i przemysłu w kraju; 3) emigracja ludu i nią wywołany brak robotnika (wskutek braku u nas fabryk, 4) ujemny wpływ militaryzmu na rozwój ekonomiczny; 5) zgubne dla oświaty i wywołujące brak sił nauczycielskich w szkołach ludowych stosunki szkolnictwa krajowego pod względem płac nauczycielskich, stanowczo niesprawiedliwie niskich i niedostatecznych; 6) wielostronne braki w kierunku i programie ekonomicznej działalności, Banku krajowego innych istytucyj finansowych w kraju; 7) sprawę asekuracji przymusowej, obniżenia premij asekuracyjnych w krajowych instytucjach asekuracyjnych; 8) lokowanie funduszów w obcych papierach nie w krajowych; 9) odłogiem leżącą sprawę regulacji rzek w Galicji i t. p.

Szeroko rozwinięty przez p. Gołąba program działalności poselskiej i trafne spostrzeżenia i postulaty jakie stawiał, obudziły wielkie zainteresowanie pomiędzy zebranymi i dowodziły, że p. kandydatowi nadto dobrze są znane sprawy i potrzeby nietylko miast, ale i kraju całego. Co do stanowiska politycznego ograniczył się p. kandydat do wytłomaczenia, że jako poseł miejski działałby w Sejmie w partji postępowej, lecz daleki zawsze od prądów radykalnych, które uważa za niebezpieczne: Miłość Boga, Ojczyzny i ludzkości, byłyby zawsze jego gwiazdą przewodnią.

Po przemowie przyjętej oklaskami, posypały się nader liczne interpelacje w sprawach fabryk, rękodzieł, szkół, nauczycieli, ustawy przemysłowej, lex Hupki i Dunajewskiego, kas Raiffeisenowskich, antysemityzmu i t. p. Na wszystkie interpelacje dał kandydat wyczerpujące odpowiedzi i wyjaśnienia, które chyba musiały interpelantów zadowolić, skoro dalszych wyjaśnień nie żądali.

Jednemu z interpelantów, który utrzymywał, że fabryki zgubią i zubożą rękodzielników, dał p. Gołąmb ciętą odpowiedź dowodząc, że fabryki sukna, płócien, papieru, mydła, świec i t. p. nietylko nie zaszkodzą rękodzielnikowi i przemysłowcowi, lecz przeciwnie znacznie podniosą jego dobrobyt, gdyż wszyscy robotnicy będą konsumentami jego wyrobów.

Z braku dalszych interpelacyj przewodniczący zamknął posiedzenie i zebrani rozeszli się zastanawiając się nad poruszonemi kwestjami, żywo ogół obchodzącemi, których dr Maiss wcale w swojem przemówieniu nie poruszał i nie uważał nawet za stosowne stanąć przed wyborcami, zapewne aby uniknąć interpelacyj.

Z głosów prasy o wyborach zasługują na uwagę ennuncjacje „Kurjera lwowskiego“ i „Czasu“, ciekawe głównie z tego względu, iż wyglądają wprost na mistyfikacje czytelników i... redakcji. „Kurjer lwowski“ występując przeciw kandydaturze radcy Jaworskiego w Gorlicach, uderzył przy tej sposobności na... żydów. Zdaniem „Kurjera“, „starosta gorlicki p. Tustanowski wezwał do siebie przełożonego tutejszego kahału Jakóba Aleksandrowicza, tudzież rabina Halberstama i oświadczył im, że życzeniem rządu jest, aby żydzi głosowali za radcą Jaworskim. Dziś Aleksandrowicz biega po Gorlicach jak opętany, głosząc starozakonnym ewangelję rządową, zwiastując im mesjasza w osobie radcy Jaworskiego. Na skinienie to czekali dotąd kahalnicy. Dziś bez ogródek oświadczają oni, iż wobec tak wyraźnie objawionego życzenia rządu, muszą głosować za Jaworskim. Kiedyż wreszcie w tej nieszczęśliwej Galicji będą mogli wyborcy wypowiadać swoje zdanie? Kiedyż wreszcie ustanie demoralizująca działalność? Kiedyż nareszcie kahały galicyjskie przestaną deprawować życie publiczne“.

Jeszcze ciekawsza jest reklama wyborcza dla filosemickiego burmistrza z Bochni dra Maissa, umieszczona w „Czasie“. Mówiąc o pewnych niemal szansach wyboru tego protektora żydów zaznacza „Czas“, iż bocheński komitet przedwyborczy uchwalił jednomyślnie poprzeć jego kandydaturę, pisze jednak równocześnie, że „jednomyślność tej uchwały zdołano osiągnąć dopiero po dłuższej dyskusji, gdyż rękodzielnicy miejscowi wzbraniali się zrazu kandydaturę tę popierać, sądząc niesłusznie (!), że oddanie w ostatnich czasach budowy szkoły żeńskiej za 50.000 złr. i bursy gimnazjalnej za 25.000 złr. przedsiębiorcy z Krakowa Kleinbergerowi ze szkodą miejscowych rękodzielników, nastąpiło głównie za wpływem dra Maissa, jako burmistrza miasta. Pokazało się atoli, że poczciwe mieszczaństwo nasze, da się zawsze przekonać, ilekroć mu się bezstronnie a z miłością (!?) przedstawi prawdziwy stan rzeczy“.

Doprawdy, dziwić się należy redakcji poważnego nibyto organu, za jaki chce uchodzić „Czas“, że zamieszczaniem takich banialuk wystawia się na pośmiewisko własnych czytelników!

Wielka szkoda, iż „Czas“ nie wyjaśnia zarazem, jakim sposobem burmistrz miasta nie ma żadnego wpływu na rozdawanie przedsiębiorstw miejskich?

ZE SWIATA.

Strejk służby kolejowej w Anglji. — Konflikt bułgarsko-rumuński. — Pożar balonu na wystawie paryskiej. — Adwokat Martelli o cynizmie Bresciego.

Anglja stoi znów przed niebezpieczeństwem wielkiego strejku, ktory może sprowadzić bardzo fatalne skutki na całe ekonomiczne życie państwa wielkobrytańskiego. Wśród służby kolei Taff Vale, łączącej kopalnie węgla w Walji z innemi drogami żelaznemi, wybuchł strejk z powodu małego wynagrodzenia, który dlatego przedstawia się groźnie, że może za sobą pociągnąć całą służbę kolejową w Anglji. Już przed dziesięciu laty miało tam miejsce bezrobocie, które sprowadziło zastój w przemyśle angielskim i zmusiło sto tysięcy robotników do zaprzestania pracy. Jeżeliby strejk wybuchł na kolei Rhymney, która prowadzi z Barry do Doków, to byłoby prawdziwem nieszczęściem, zwłaszcza ze względu na marynarkę, której okręty wojenne zaopatrują się w węgiel z południowej Walji, gdyż jest najlepszy w całej Anglji. W takich stosunkach łatwo zrozumieć, dlaczego naczelnik ministerstwa handlu Ritchie stara się pośredniczyć między strejkującymi, a dyrektorami. W imieniu chlebodawców występuje Sir William Lewis, ze strony służby sekretarz ich związku Richard Bell. — Wśród robotników fermentuje już oddawna i dlatego naczelnicy głównych linij, schodzących się w Londynie, porozumieli się z sobą, iż będą sobie pomagać przez wzajemne posyłanie sobie robotników.

W Bułgarji panuje przekonanie, że konflikt z Rumunją, jeżeli nie jest jeszcze całkiem załagodzony, to już w każdym razie przestał być niebezpieczeym. Nie należy przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia do wojskowych przygotowań po obu stronach. Jak w Sofji zapewniają, kroki Bułgarji były tylko odpowiedzią na zarządzenia Rumunji, na które Bułgarja nie mogła patrzyć z założonemi rękami.

Co się zaś tyczy specjalnie przypomnienia drogą publicznych ogłoszeń władzom, prowadzącym ewidencję wojskową przepisów, odnoszących się do rezerwistów, to należy pamiętać, że takie ogłoszenie publikowane bywa co roku, a to celem przypomnienia popisowym przepisów mobilizacyjnych. W sofijskich kołach decydujących wyraźnie oświadczają, że Bułgarja absolutnie będzie się trzymać defenzywy i nie powoła pod broń ani jednego żołnierza, zanim tego nie zrobi Rumunja.

Cały ten konflikt jest wynikiem współzawodnictwa Bułgarów i Rumunów w Macedonji, która jest jeszcze dotychczas prowincją turecką. Bezpośrednim jednak powodem nieporozumienia bałkańskich państewek był szereg morderstw, dokonanych na kilku Rumunach. Winę tych morderstw politycznych przypisują bułgarskiemu komitetowi w Macedonji. Jeszcze 28 czerwca został zamordowany w Sofji wybitny Rumun Krudja przez niejakiego Czolukowa, członka macedońskiego komitetu. Dnia 1 go lutego na jednej z głównych ulic Bukaresztu zginął od uderzenia toporem w głowę Cyryl Fitowski, a policja wykryła, że sprawcami mordu byli bułgarscy ajenci. Najwięcej jednak hałasu zrobiło zamordowanie profesora liceum w Bukareszcie, powszechnie szanowanego wydawcy czasopisma „Peninsula balcanica" Michajleana przez Bułgara Dymitrowa. Prof. Michajleanu występował energicznie przeciw kreciej robocie rewolucyjno-macedońskiego komitetu w Sofji i wystosował nawet w tej sprawie notę do rządu bułgarskiego.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że morderca Dymitrow działał w porozumieniu z owym rewolucyjnym komitetem, a nawet wyniki przedsięwziętych dochodzeń mocno skompromitowały niektórych ministrów bułgarskich. Następstwem tego była dość ostra wymiana wzajemnych not, między rządem rumuńskim i bułgarskim i dopiero rozumna interwencja przedstawicieli Austrji i Rosji, zdołała stłumić w zarodku kiełkujący już płomień rumuńsko-bułgarskiego konfliktu.

O osobistości zabójcy króla Humberta zamieściły pisma włoskie jeszcze przed procesem takie charakterystyczne szczegóły pióra obrońcy zbrodniarza, adwokata Martelli z Medjolanu:

„Obojętność Bresciego — powiada signor Martelli — jest tak wielka, że trzeba go uważać nietylko za bezczelnego cynika, ale za moralnego potwora, któremu natura odmówiła wszelkiego poczucia i uczucia. Gdy się z nim mówi o jego dziecku i żonie, odpowiada: „Ależ dajmy tym rzeczom pokój! Oddajcie mi moją cygarniczkę. Nie sądzę, żebym ją był zgubił w Monzy podczas zamachu. Ukradli mi ją przeklęci „carabinieri". Muszę ją dostać napowrót". Gdym mu przeczytał akt oskarżenia, powiedziałem mu: „Ależ Bresci, czy nie widzisz, żeś zamordował człowieka, na którym nie spoczywa ani cień winy za złe socjalne stosunki, co przytaczasz jako okoliczność łagodzącą dla twego czynu?" „Co tam! — odpowiedział mi — ja nie zabiłem człowieka, tylko zasadę. Wie pan, bardzo jest też możliwem, że mi moją cygarniczkę skonfiskowano na policji w Monzy. Ale chcę wiedzieć, gdzie ona jest. Musisz mi pan o nią się postarać. Mogę tego przecież żądać od mego adwokata". Zbrodnią swoją, rodziną, przyjaciołmi, towarzyszami, morderca absolutnie się nie interesuje, odpowiada tylko, gdy się z nim rozmawia o jego zgubionej cygarniczce lub o innych błahostkach."

W ubiegłą niedzielę plac wystawowy w Paryżu znowu był widownią poważnej katastrofy, która omal że nie spowodowała licznych ofiar w ludziach. Spłonął mianowicie balon „Niger", którego wzlotom codziennie wieczorem przypatrywały się licznie zgromadzone tłumy w Vincennes. Obecnie dowiadujemy się o pożarze następujących bliższych szczegółów.

Wzlotem balonu „Niger", który obejmował 500 metrów sześciennych gazu, kierował w niedzielę kapitan aerostatyki Monton. Publiczność w liczbie 6000 osób niecierpliwiła się bardzo i głośno objawiała swoje niezadowolenie z powodu opóźnienia się wzlotu, którego przyczyną był dość silny wiatr, wiejący ponad polem wystawy. Wreszcie aeronauta p. Monton, rozdrażniony hałaśliwą demonstracją tłumu, dał rozkaz puszczenia lin. Z nim razem poszybował również w powietrze i pewien kupiec paryski, nazwiskiem Cahn.

Wiatr gwałtownie uderzył w płótno balonu, który oparł się o druty telegraficznej i telefonicznej sieci. Balon wznosił się coraz wyżej, dotknął dachów domów, przyczem na jednym z nich zwalił komin i łódka zaczepiła się o druty telegraficzne. Balon wówczas zatrzymał się i zawisł w powietrzu, dotykając się drutu. Nagle spostrzeżono iskrę elektryczną i w mgieniu oka balon zajął się w dolnej swojej części.

Skoro publiczność na dole zauważyła ogień, straszliwa wszczęła się panika. Wśród zamięszania i tłoku wiele osób i dzieci odniosło mniej, lub więcej ciężkie obrażenia.

Tymczasem kapitan Monton miał na tyle przytomności umysłu, że otworzył wentyl i w ten sposób uwolnił gaz. Ale pomimo tego nastąpiła eksplozja. Niby wystrzał armatni, donośny huk wstrząsnął powietrzem i olbrzymi płomień wzniósł się pod niebo. Od płomienia zapaliło się piąte piętro jednego z pobliskich domów. Płonący balon począł opadać w dół. Kapitan Monton pozostawał w łódce, która ciągle jeszcze wisiała w przestrzeni, zaplątana w sieć drutów. Drugi nieszczęśliwy aeronauta, Cahn, trzymał się kurczowo drutów. Straż ogniowa, która natychmiast pospieszyła na miejsce wypadku, zdołała wczas jeszcze uratować obydwu nadpowietrznych żeglarzy, których strzępy płonącego balonu poczęły już nakrywać, grożąc uduszeniem.

KRONIKA.

Kalendarz kośielny. W sobotę, 1 września, Idziego, opata, wyznawcy; jutro 13 niedziela po Świątkach, Pocieszenia Najśw. Marji Panny, Stefana i Joachima; w poniedziałek Bronisławy, panny i Eufemji, męczenniczki; we wtorek Rozalji, panny i Róży Witerbskiej.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu uroczystość św. Augustyna.

W kościele OO. Reformatów i w kościele św. Jana, PP. Prezentek, w niedzielę przypada rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele OO. Augustjanów w niedzielę uroczystość św. Augustyna.

W kościele św. Florjana w poniedziałek o godzinie 9 rano Wotywa, po której kompanja kleparska udaje się do Częstochowy.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 24; długość dnia godzin 13 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 1 września o godzinie 7-mej rano barometr 748·3, termometr + 9·6, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

---

* **Dla użytku „Nowej Reformy"**, protektorki anarchistów, która z iście policyjnym węchem jakiegoś tajnego rządu, wietrzy wszędzie donosicielstwo i zdradę sprawy narodowej, przytaczamy poniżej ustęp z niepodejrzanego chyba o denuncjowanie „Przeglądu wszechpolskiego". Ustęp ten, znajdujący się na stronie 510 w zeszycie sierpniowym tego pisma (ostrożność nie zawadzi!) brzmi, jak następuje:

„Podczas zjazdu w Rapperswylu, w sklepiku z tytoniem, sprzedawano egzemplarze ulotnego pisemka p. t. „Niepodległość", wydawanego bez oznaczenia numeru i miejsca druku. Swistek ten ma być organem „związku radykałów polskich", którego założyciele dwa lata temu wydali odezwę a obecnie dopiero mają zamiar wydawać zapowiedziane wówczas pismo. Cały numer oprócz zabawnej nieraz polemiki z „Przeglądem wszechpolskim", we wszystkich bez wyjątku artykulikach zawiera niedorzecznie sformułowane wezwania do terroru względem urzędników rosyjskich i pruskich, co ma być przygotowaniem do rewolucji.

„Całe pisemko sprawia wrażenie roboty nieudolnych prowokatorów. Tak jednak nie jest. „Związek radykałów polskich" stanowią właściwie dwaj ludzie, którzy nie mogli się przyczepić do żadnej organizacji politycznej, jeden ze względu na swe kwalifikacje umysłowe, drugi — ze względu na kwalifikacje moralne. Być może zresztą, że udało im się pozyskać kilku ludzi z powodu wieku lub wrodzonej „słabości dowcipu" niepoczytalnych politycznie. Ma się rozumieć, cała ta impreza radykalno-terorystyczno-naiwna nie będzie mieć żadnego rezultatu. Wydanie świstka umożliwiło niezbyt hojne subsydjum w kwocie 100 marek z kieszeni zamożnego protektora-socjalisty, łudzącego się miłą nadzieją, że w ten sposób tanim kosztem wypłata figle patrjotom".

„Nowa Reformo", czy jest w encyklopedji Macierzy polskiej słowo „blamaż"?

* **Jubileusz 500-letniej rocznicy urodzin Gutenberga.** W sobotę, dnia 8 września b. r. urządzają drukarze krakowscy w sali „Sokoła" uroczysty wieczór jubileuszowy na cześć Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej, jako w 500-letnią rocznicę jego urodzin.

Uroczysty ten wieczór, na który między innemi złożą się: odczyt, produkcje chóru, deklamacje i żywy obraz (allegorja Gutenberga), będzie hołdem dla wynalazcy typografji, tej potężnej dźwigni oświaty, która z chwilą rozwoju drukarstwa i prasy ogarniać poczęła szerokie warstwy ludności, uświadamiając je i umoralniając.

W celu uświetnienia tej uroczystości, wydana zostanie „Jednodniówka", na której zewnętrzny wygląd rozpisany został konkurs.

* **Pięćdziesiąt lat** mija w dniu 10 grudnia b. r. od chwili, w której zamknął oczy na wieki w Aleppo jenerał Bem. Dzienniki węgierskie donoszą, że w Siedmiogrodzie czynią już obecnie przygotowania, by należycie uczcić rocznicę śmierci dzielnego, bohaterskiego jenerała.

* **Budowa szpitala** wojskowego na gruntach w Olszy jeszcze nieuregulowana z powodu protestu ze strony lekarzy wojskowych, którzy miejsce to uważają za nieodpowiednie wobec tego, że wiatry zachodnie przynoszą niezdrowe powietrze z bliskiego dworca kolejowego.

* **Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer czasopisma „Łączność" za przedrukowanie z „Głosu Narodu" ustępu, krytykującego program liberalnych demokratów w sprawie asymilacji żydów. Komentarze zbyteczne.

* **Z teatru.** „Woźnica Henszel" wypełnił we czwartek po brzegi teatr. Świetny popis wspaniałej gry pani Siemaszkowej i p. Zawadzkiego wywołał burze oklasków. Dzielnie pomagali tej znakomitej artystycznej parze panna Jutkiewicz i p. Jednowski. Inne role uległy zmianie, nie zawsze korzystnej. Dlaczego p. Przybyłowicz porzucił swoją świetną rolę kramarza-włóczęgi, aby zagrać oberżystę, tego dobrze nie pojmujemy. Wskazuje to tylko na brak aktora dramatyczno-charakterystycznego. Dyrekcja powinna się koniecznie postarać o pozyskanie p. Wernera-Jaworskiego, który byłby u nas bardzo użyteczny a obecnie, o ile wiemy, nie ma żadnych zobowiązań. P. Zawierski ponownie zwrócił na siebie uwagę zupełnie poprawnem odegraniem po p. Siemaszce trudnej roli kochanka Henszlowej. Na wyszczególnienie zasługują pp. Jejde i Stępowski, jako szwagier Henszla i Siebenhaar. Ten ostatni jednak ucharakteryzował się niewłaściwie. Siebenhaar powinien wyglądać młodziej i odznaczać się manjerami człowieka z cokolwiek innej atmosfery niż ta, jaka otacza Henszlów.

(*Fotel nr. 24*)

* **Czajkowski obłąkany?** Już sam sposób ucieczki, dokonanej przez Czajkowskiego z więzienia we Lwowie, zwrócił uwagę psychiatrów na stan umysłowy zabójcy. Zdaniem ich, wszyscy warjaci, uciekający z zakładów dla obłąkanych, wymykają się w ten sam mniej więcej sposób, jak to uczynił morderca Iłykównej. Obecne zachowanie się Czajkowskiego w murach więziennych daje również przyczynę do powątpiewania o jego poczytalności umysłowej. Morderca ma na nogach żelaza, ręce związane kaftanem, jednem słowem, nietylko ucieczka, ale nawet swobodne poruszanie się jest mu wprost uniemożliwionem. Na wszelkie zapytania milczy ponuro, albo tylko słabe jakieś, niewyraźne wydaje dźwięki.

Oczy przymknięte. Czasem nuci sobie coś ponuro, jakąś pieśń nabożną, czy marsz pogrzebowy — zrozumieć trudno. Codziennie lekarz dogląda więźnia, zachodzi bowiem podejrzenie, że Czajkowski popadł w obłąkanie, albo też zręcznie obłąkanego udaje. Dziś jeszcze określić trudno, bo tak samo symulował przed

dokonaniem ucieczki.

Na odpuście w Kochawinie widziano Czajkowskiego w czasie od 15 do 23 z. m. Tymczasem żandarmerja doniosła o kradzieży, dokonanej rzekomo przez zbiegłego więźnia w tym samym czasie w Wodnikach, pod Lwowem. Dwie wiadomości ze sobą zupełnie sprzeczne.

Czajkowski jednak nietylko przebywał w Kochawinie, ale nawet był przez wielu poznawany. Bano się go ogólnie. Przez cały czas swego pobytu w Kochawinie, morderca przesiadywał pod furtą zakonnic, które, powodowane litością, dawały mu jeść. W rozmowie z ludźmi, obdartus, włóczący się bez kapelusza, opowiadał z płaczem o śmierci swojej narzeczonej, czynił wogóle wrażenie człowieka obłąkanego. Szczególnem zaufaniem obdarzał kochawińskiego proboszcza, przed którym codzień chciał się spowiadać. Mówił mu, że miał się spotkać z matką w Kochawinie, codziennie też oczekiwał jej przybycia. W czwartek ubiegły przyszedł po raz ostatni do proboszcza.

— Idę do Lwowa — mówił — a proszę jegomości powiedzieć mojej matce, że ja tu byłem.

Tego też dnia opuścił rzeczywiście Kochawinę. Widziano go następnego dnia w Żydaczowie, potem w Chodorowie, gdzie na stacji dobijał się koniecznie do pociągu.

Znajdujący się na peronie żandarm odepchnął go i wtedy to zapewne udał się Czajkowski do Lwowa. W drodze, a mianowicie w Starem Siole aresztowano go.

Jeden z uczestników odpustu w Kochawinie, konfrontowany ze zbrodniarzem, poznał w nim tego samego człowieka, który przez dwa tygodnie włóczył się po Kochawinie. Na całą odpowiedź na postawione mu zapytanie, odpowiedział Czajkowski:

— Uciekaj!..... poczem począł nucić jakąś litanję.

* **Pięćdziesięciu lwowskich dorożkarzy** zostało na czas manewrów „zaangażowanych" do Jasła wraz z ekwipażami i całym dorożkarskim aparatem W sferach miarodajnych zapewniano im po 12 zlr. dziennego zarobku. Dorożkarze w tych dniach wyjeżdżają do Jasła.

* **Ślub** Dziś odbył się w Tarnowie ślub znanego przemysłowca i właściciela drogerji p. Wł. Bracha z panną Konstancją Rösner, córką dyrektora browaru ks. Sanguszki. Młodej parze szczęść Boże!

* **Z Rzeszowa** donoszą: Komedję odegrał burmistrz dr Jabłoński wraz z magistratem, podając się do dymisji. Porozumiał się z swoimi żydami, na których barkach burmistrzuje, zapewnił z góry, że rezygnacja zostanie nieprzyjęta, urządził więc szopkę, ażeby katolickiej secesji w Radzie miejskiej dać szczutka. Dlatego też Rada, a raczej ta część jej katolicka, która, nie mogąc dalej cierpieć prawdziwie żydowskiej gospodarki nietylko z funduszami, ale we wszystkich innych agendach miejskich, poczyna się zastanawiać, czy nie należałoby złożyć mandaty i dążyć do komisarza rządowego. Komisja kontrolująca znalazła już tyle podatnego materjału charakteryzującego dosadnie gospodarkę wprost rozkładową, że dla ochronienia miasta od bankructwa, mógłby jeszcze obecnie zaradzić komisarz rządowy.

Burmistrz otoczył się doradcami przeważnie żydowskimi, którzy zmienny jego charakter dla każdego geschefta umieją wyzyskać, to też kreowanie nowej synekury w osobie szwagra dra Fechtdegena, byłego kupca, piekarza Hellina, jest najnowszą zdobyczą żydowską.

Organ magistracki „Gazeta rzeszowska", nie doczekał się roku istnienia, bo zaprzestał wychodzić. Skończył biedaczysko niespodzianie, bo drukarnia, której za druk nie płacono, odmówiła dalszego wydawnictwa. Redaktorem był młodzieniec, urzędnik magistracki, Pietrzycki, który redagował nożyczkami, to też prócz kilkunastu prenumeratorów, nikt tego pisma nie czytał, tem bardziej, że stawał się filją „Naprzodu".

Skoro potrąciłem o „Naprzód", to wspomnąć muszę o naszych przodownikach socjalistycznych, którzy w sprawie Kasy chorych wysłali czeladnika mydlarskiego Schippera, ze skargą na tutejsze starostwo do prezydenta ministrów. Schipper i doktor Verkauf, po wszystkich pismach socjalistycznych ten doniosły fakt opisywali.

Ten Schipper w roku 1884 został z Wiednia na lat pięć wyszupasowany, jako groźne indywiduum co do bezpieczeństwa mienia publicznych instytucyj i zakładów, w roku 1887 został skazany za oszustwo w Wiedniu na 8 miesięcy więzienia, a nadto za kilka innych przekroczeń kilka razy. I ten „mysusres" dziś z praktykantem sądowym Pelzlingiem stoją na czele socjałów żydowskich i ich katolickich popleczników.

* **Posłowie w Jaśle.** „Narodni Listy" donoszą, iż cesarz w Jaśle przyjmie u siebie wszystkich posłów galicyjskich.

* **Niesłychane!** Z Podbuża, w pow. samborskim, donoszą do „Dziennika Polskiego" co następuje: „W ludowej szkole w Podbużu udziela nauki szycia za wynagrodzeniem 20 koron miesięcznie żydówka, H. B. Dzieje się to już od kilku lat, pomimo, że jest tu kilka pań katoliczek, któreby nauki chętnie udzielały, a które pod względem wykształcenia fachowego daleko wyżej stoją. Rada szkolna miejscowa bardzo dobrze o tem wie.

W Podbużu jest 2 księży i jeden nauczyciel, mimo to kilku z inteligencji opłaca żyda, który uczy dzieci religji chrześcijańskiej. Byłem raz świadkiem, jak żyd ten uczył córeczkę pewnego pana pacierza!

Jeżeli ci panowie będą dalej pozwalać, aby żyd, prócz innych przedmiotów, także i nauki religji dzieciom rzymsko-katolickiego wyznania udzielał, podamy do publicznej wiadomości imiona i nazwiska tych „liberalnych" panów".

* **Koncentracja wojsk** na manewry cesarskie odbywa się w dalszym ciągu. Ćwiczenia w brygadzie zakończyły się 29 z. m. bitwą w Leszczynie, po której oba pułki 13 i 56 weszły z muzyką do obu Lipnic murowanych, dolnej i górnej. 30 z. m. był t. zw. „Rasttag", dzień wypoczynku, dzisiaj zaś rozpoczęły się ćwiczenia w dywizji, złożonej z obu brygad, 23 i 24, która złączyła się w Bochni 29 z. m. z dwoma batalionami strzelców 13 i 16.

Prześliczna pogoda i czas suchy a chłodny są powodem, iż stan zdrowotny wojska jest wyśmienity, a liczba t. zw. „marodów" (chorych) ogranicza się do minimum.

* **Pożar w Olszy.** Wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem IV. pluton miejskiej straży pożarnej z naczelnikiem p. Eminowiczem, wyruszył do Olszy, gdzie zapaliła się strzecha na domu Jana Janucka. Pożar objął cały dach, który też spłonął, przyczem ściany domu mocno się opaliły. Z płonącego domu wyniósł plutonowy żandarmerji Jan Tomko starca zagrożonego śmiercią w płomieniach. Pierwsza na miejsce przybyła straż krakowska z brandmistrzem p. Flaszą, następnie sikawka hr. Ant. Potockiego z Olszy, a za temi straże z Rakowic i Krowodrzy. Ogień prawdopodobnie został podłożony.

Wczoraj w południe między Rakowicami a Prądnikiem spaliła się chata wiejska.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: p. Dziedzicka 4 kor., N. N. i Niusia P. z Rzeszowa 3 kor. 10 hal. z prośbą o łaskawą opiekę Matki Cudownej, p. Pawłowska 5 kor., J. i S. Skórczyńscy z Rzeszowa 5 kor., ks. M. Nalepa, proboszcz w Cerekwi 4 kor., N. 1 kor., ks. P. Wiatr w Cerekwi 4 kor., N. N. 1 kor., L. Zytyńska z Rzuchowy 2 k., Małgorzata, służąca z Nowego Sącza 8 kor. Razem w dniu wczorajszym 37 kor. 10 hal. Ogółem zebrano 1.237 kor. 72 hal.

Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj po południu do Krakowa z Zakopanego. Na dworcu powitali namiestnika: zastępca delegata, sekretarz namiestnictwa p. Różański, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz i dyr. kolei państwowych p. Horoszkiewicz. Po krótkiej konferencji w sali dworca kolejowego, namiestnik udał się do Grand-Hotelu. O godzinie 9 minut 15 wieczorem odjechał namiestnik do Lwowa.

P. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej, wyjechał za dwutygodniowym urlopem do Paryża na kongres techników gazowych. W służbie zastępuje go starszy inżynier gazowni, p. Władysław Bukowski.

P. Stanisław Koźmian przybył w dniu wczorajszym do Krakowa.

P. Ludwik Heller, były dyrektor lwowskiego teatru, prosi nas telefonicznie o zaznaczenie odnośnie do wczorajszej korespondencji ze Lwowa, że utenzyljów teatralnych pożyczał artystom lwowskim, tak na występy w mieście, jak i w Krynicy całkowicie bez płatnie.

Józef Kotlarczyk, przeżywszy lat 26, zmarł d. 29 sierpnia.

Rada miejska odbędzie zwyczajne posiedzenie we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

Nominacje. Cesarz zamianował sekretarza legacyjnego w Pekinie Artura Rosthorna, radcą legacyjnym i zarazem nadał mu krzyż kawalerski orderu Leopolda, a żonie jego order Elżbiety II. klasy.

Mianowania i przeniesienia Cesarz zamianował tajnymi radcami: Marszałka krajowego w Bukowinie Jana Lupula, prezydenta rządowego w Bukowinie Fryderyka bar. Bourgnigno-Bauberg i namiestnika Moraw hr. Zieronita.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty przeniósł profesorów szkół średnich: Władysława Bojarskiego z gimnazjum polskiego w Przemyślu do IV gimnazjum we Lwowie; Dezyderjusza Ostrowskiego z Sambora do gimnazjum w Podgórzu i Pawła Polsa ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej we Lwowie.

Minister oświaty zamianował nauczycielami suplentów: Tadeusza Borowiczkę przy szkole realnej w Krakowie; Piotra Burzmińskiego z gimnazjum w Tarnowie dla polskiego gimnazjum w Przemyślu; Adama Cehaka z szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Stanisławowie; Józefa Erbena z szkoły realnej w Stanisławowie dla gimnazjum w Jaśle; Bł. Jurkowskiego z gimn. w Brodach dla szkoły realnej w Jarosławiu; Al. Jaworskiego ze szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Stanisławowie; Jana Łobiedzkiego z gimnazjum w Tarnowie dla gimn. w Samborze; Jana Salomona Friedberga z gimn. w Rzeszowie dla polskiego gimn. w Przemyślu; Witolda Schreibera z IV. gimn. we Lwowie dla polskiego gimn. w Tarnopolu.

Minister zamianował wreszcie suplenta Juljana Sawickiego prowizorycznym nauczycielem w polskiem gimn. w Tarnopolu.

Wpisy do pierwszej klasy nowootwartej szkoły realnej w Krośnie odbywać się będą w dniach 1, 2 i 3 września b. r. w budynku seminarjum nauczycielskiego.

Przypominamy, że dziś w sobotę o godz. 8 wieczór miesięczne zebranie członków tutejszego „Sokoła", wraz z rodzinami.

Otrzymujemy następujące pismo: Dla kol. maturzystów gimnazjalnych, mających zamiar wstąpić na politechnikę, urządza Tow. Br. Pom. Sł. Polit. od 10 września kurs przygotowawczy z geometrji wykreślnej. Zgłoszenia listowne lub osobiste (codzień od godz. 11—12 przedpoł) przyjmuje Towarzystwo, gmach politechniki, Lwów.

Wielki festyn w parku dra Jordana odbędzie się w niedzielę 9 września na Jasną Górę i bezpłatne wypożyczalnie książek w Galicji i na Śląsku austrackim

Na gimnazjum polskie w Cieszynie zebrała p. Chwistkówna w Zakopanem 24 korony i 2 halerze, w tem od p. Błażeta 80 h., od p. G. 1·20, od. p. Ad. 12 koron, p. Szediwy 2 kor., p. Lew 2 kor., od p. Gelpern 2 kor., od Marji 1 kor., od p. Skor. 1 kor., od L 2 kor., od N. N. 2 hal.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli (nauczycielek), szkół ludowych posp. w Krośnie, rozpoczną się dnia 17 września b. r.

Z Truskawca piszą nam: Na odrestaurowanie spalonej wieży w Częstochowie, złożyli goście kąpielowi kwotę 120 koron, które odesłano na ręce ks. Rejmana, przeora OO. Paulinów w Częstochowie.

---

§ **Kiedy nauka chrześcijańska została do Chin wprowadzoną** Chińczycy od najdawniejszych czasów tak się umieli od reszty świata odosobnić, że kraj ich zupełnie był nieznany Grekom i Rzymianom. Pierwszą o nich wzmiankę spotykamy u historyka Flaviusa Arvianusa, żyjącego w II. wieku po Chrystusie. Wspomina on, że zachodnia Azja otrzymywała z Chin przez Baktrjanę surowy jedwab i tkane materje. Źródła chińskie mieszczą wiadomość, że w II. w. po Chrystusie garstka żydów dostała się do tego państwa i założyła tam osadę istniejącą dotychczas. Stosunki z Arabami zawiązały się dopiero w VIII w. po Chrystusie. Według tradycji, która dość długo znajdowała wiarę, już w VI. w. nauka chrześcijańska miała być poraz pierwszy wprowadzona. Istnieje także podanie o pobycie św. Tomasza w Chinach. Musiała jednak wiara katolicka być wcześnie głoszona w tem państwie i znaleźć dosyć zwolenników, kiedy Wenecjanin Marco Polo, wysłany w drugiej połowie XIII w. do Chin, jako poseł do wielkiego chana mongolskiego Kublaja, widział w Nankinie kilka kościołów katolickich, których epoki założenia nie podaje.

W drugiej połowie XVII. wieku, ksiądz Charles, Francuz rodem, otrzymał najwyższą godność w kraju: został mianowany przez cesarza Kang Hi, prezesem trybunału astronomicznego, najważniejszej instytucji w cesarstwie. Tenże sam monarcha pozwolił urzędownie zakonnikom na otwieranie kościołów i głoszenie religji katolickiej. On także polecił im wykonać dokładną mapę Chin; pracę tę prowadzili przez lat ośm, od 1707 do 1715.

§ **Niespodziewane spotkanie.** Sędziowie wystawy powszechnej paryskiej przyznali wielką nagrodę w klasie I sej za najlepsze urządzenie szkół i wychowania publicznego londyńskiemu komitetowi szkolnemu (London school board) i jako równorzędną z nim, — rządowi Rzeczypospolitej Afrykańskiej w Transwaalu. Chyba nie spodziewali się ci dwaj przeciwnicy spotkać z sobą na tem polu, a zwłaszcza być uznanemi równej wartości czynnikami kultury. Dla Boerów wielka to chwała, dla Anglików polityczna moralna klęska. Głosili przecież, że prowadzą wojnę z Transwaalem jedynie dla wniesienia tam lepszej cywilizacji i oświaty. Tymczasem wyrok na wszechświatowym konkursie szkolnym powiada, że Boerowie nie potrzebują się uczyć od Anglików, gdyż stoją z nimi na równej wysokości, mając równie wzorowo urządzone szkolnictwo, za przykład innym krajom służyć mogące, skoro najwyższą nagrodą zostało odznaczone. Więc nie dla szerzenia oświaty w Transwaalu wysłała tam Anglja 200.000 wojska swego.

§ **Kobieta-budowniczy.** Miasto Medjasz w Siedmiogrodzie, na zasadzie publ. konkursu, ogłoszonego na

plany szpitala miejskiego, postanowiło oddać budowę pannie Eryce Paulas, Szwajcarce, urodzonej w Zurychu w 1875 r. córce inżyniera. Od najmłodszych lat panna Eryka okazywała zdolności do rysunków technicznych, aż wreszcie przed dwoma laty, nie mówiąc nic nikomu, rozpoczęła studja nad budownictwem u jednego z budowniczych w Bistritz. Niespodzianką dla rodziny było, gdy młoda dziewczyna stanęła do egzaminu na majstra murarskiego, a następnie zwyciężyła na konkursie budowlanym w Medjasz.

§ **Ekskrólowa Madagaskaru Ranavalo**, która żyje w niewoli francuskiej w Algierze, zarzuca od kilku miesięcy rząd paryski prośbami, aby jej pozwolono zwiedzić wystawę. Wpierw jednak musi ekskrólowa dopilnować przewiezienia zwłok swego małżonka i eksministra Rainilaiarivony, poczem uda się incognito do Paryża. Jeneralny gubernator Algieru dostarczy jej w tym celu 25.000 fr.

§ **Trupa teatralna okradziona.** Tina di Lorenzo, znana włoska artystka, bawi obecnie w Buenos Aires, gdzie została jej skradziona kasetka z klejnotami, wartości 90.000 fr. Tego samego dnia skradziono jej koledze w zawodzie, Guarti, 10.000 fr., a Emmie Fornaciari kosztowności na 25.000 fr.

§ **Na temat chiński.** Z Brześcia litewskiego pisze p. Halbmilion do „Żyda“, że przybyły tam z miast poblizkich do rabina żony żołnierzy żydów, odjeżdżających do Chin, prosząc o „rozwód warunkowy“. Rozwód taki staje się ważnym dopiero po zaginieniu wieści o mężu; bez tego zaś rozwodu to i w tym razie żonie wyjść powtórnie za mąż nie wolno. Z małych miasteczek przyjechały ubogie żydówki, które teraz przesiadują u rabina, bo nie mają za co wracać do domu. Żydzi zbierają dla nich ofiary na podróż. W Odesie dzieje się to samo. Nadużycie jednak, jakiego się dopuścił jeden z żydów, odstraszyło pozostałe żony, które nie chcą teraz brać rozwodu nawet warunkowego. Żyd ów rozpuścił pogłoskę, że przeznaczono go do Chin i udał się z żoną do rabina, gdzie jakoś tak wyszło, iż połowica jego otrzymała rozwód prawdziwy, zamiast warunkowego. Mąż po kilku dniach zaręczył się z młodą i ładną panną. „Żyd“ dodaje, że to wyborny temat dla „słynnego“ powieściopisarza żydowskiego Szumera, który nieszczęśliwe szwaczki żydowskie z Kocka lub Makowa wydaje zazwyczaj za... angielskich lordów. Podług niego — pisze dalej — nieszczęśliwa rozwódka żydowska winna wyjść conajmniej za Li hung-czanga.

§ **W czasie lata** w petersburskim ogrodzie botanicznym zdumiewająco długo i pięknie kwitnie „victoria regia“. W tych dniach robiono doświadczenia, jaki ciężar mogą wytrzymać jej olbrzymie liście, przyczem okazało się, iż wytrzymały ciężar, sięgający wagi trzech pudów.

§ **Język błękitny.** Niejaki p. L. Bollack wynalazł nowy język międzynarodowy i nazwał go „błękitnym“, czyli językiem Bollack. Alfabet składa się z 19 liter zaledwie; reguły gramatyczne bardzo proste; nie ma wcale wyjątków. Można się nauczyć czytać tym językiem w trzy minuty, tłomaczyć z niego — w trzy godziny, a po trzech tygodniach każdy potrafi nim mówić. Wynalazca spodziewa się, że wyruguje Volapück. Zobaczymy!

Wojna chińska.

LONDYN 1 września. (Tel. pr.) Według list prowadzonych przez najstarszego admirała, wysadzono do d. 18 z. m. na ląd (rozumie się w Taku; przyp. Red.): Rosjan 275 oficerów i 11.500 szeregowców, Anglików 189 oficerów i 5.942 szeregowców, Amerykanów 155 oficerów i 4.470 szeregowców, Francuzów 115 oficerów i 2.903 szeregowców, Włochów 13 oficerów i 277 szeregowców, Japończyków 573 oficerów i 19.508 szeregowców.

Komendant krzyżowca japońskiego „Suma“, wysłanego dla uśmierzenia rozruchów w Korei, telegrafuje z Gensansu, że zaburzenia w Söng-czinie wywołane były czysto miejscowemi przyczynami. Potrzeba jednak szybkiego przybycia wojska koreańskiego, gdyż własność japońska w Söng-czinie uległa już dotkliwym uszkodzeniom.

Były prezes Tsungli-Yamenu, książę Czing, powraca do Pekinu. Prawdopodobnie rządy zechcą powierzyć mu rejencję i traktować z nim o pokój.

Z Pekinu donoszą, że nadeszły tam nowe oddziały wojsk rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego.

WASZYNGTON 1 września. (T. B. K.) Departament spraw zagranicznych ogłasza komunikat rządu rosyjskiego w sprawie chińskiej z datą 29 z. m.: Rosja oświadczyła, że nie ma wcale zamiaru robić jakiekolwiek zdobycze w Chinach i zajęła Niuczwang jedynie ze strategicznych względów; rząd rosyjski cofnie swe wojska z Mandżurji, chyba żeby się temu mocarstwa sprzeciwiły.

Rząd polecił posłowi rosyjskiemu, aby opuścił Pekin, tożsamo polecenie otrzyma wojsko; nawiązane będą jak najprędzej pertraktacje pokojowe, skoro tylko znajdzie się pełnomocnik, z którymby wszystkie mocarstwa chciały rokowania prowadzić. Skoro taki pełnomocnik się znajdzie, Rosja zamianuje zaraz swego przedstawiciela do pertraktacyj pokojowych.

W odpowiedzi na ten komunikat oświadczył rząd amerykański, że wszystkie mocarstwa odrzuciły a limine myśl zagrabienia jakiejś części państwa chińskiego. Wspólne obsadzenie Pekinu aż do czasu, kiedy sformuje się tamże rząd chiński i przyjmie nowe traktaty, gwarantujące na przyszłość spokój i bezpieczeństwo, jest na razie potrzebne.

Ameryka cofnie swe wojska, kiedy będzie pewność, że pokój i satysfakcja za zaszłe wypadki będą zabezpieczone. Dalsze zajmowanie Pekinu nie może być uważane za ostateczny wyraz polityki, dążącej do pokoju. Każde mocarstwo, które cofnie swe wojska z Pekinu, będzie musiało na własną rękę bronić swoich interesów.

Rząd polecił wodzowi wojska amerykańskiego, aby się porozumiał z innymi wodzami, co do opróżnienia Pekinu. Jeśliby w tej kwestji mocarstwa nie okazały jednozgodności, to rząd amerykański każe wycofać swoje wojska i wodzowi porozumieć się co do terminu, kiedy to ma nastąpić. Francja zgodziła się już na tę propozycję Stanów Zjednoczonych.

LONDYN 1 września. (T. B. K.) Z Aden donoszą, że przybył tam hr. Waldersee i po krótkim pobycie w mieście pojechał dalej do Chin.

Z Taku donoszą, że w Pekinie trwa w dalszym ciągu plądrowanie miasta. Chińczycy katoliccy bronili się przez trzy miesiące w Paotingfu przeciw atakom bokserów i regularnego wojska chińskiego.

KOPENHAGA 1 września. (Tel. pryw.) Przybył tutaj rosyjski minister skarbu, Witte.

WIEDEŃ 1 września. (T. B. K.) Cesarz przybył tu z Ischlu i wyjechał dziś do Schönbrunu. Hr. Gołuchowski powrócił wczoraj do Wiednia.

WIEDEŃ 1 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·60, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·—, Losy tureckie 106·—, Marki 118·20, Ruble 255·50, Renta majowa 97·70, Austrjacka Renta koronowa 97·70, Węgierska Renta koron. 90·60.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31 sierpnia.

Na dzisiejszym targu pojawiła się w wielkiej ilości pszenica węgierska, którą ofiarowano po stosunkowo niskich cenach, tak, że pszenica nasza napotykała na dość trudny odbyt i zaledwie kilka mniejszych partyj sprzedano po cenie niezmienionej. Zaofiarowanie żyta było niewielkie i odbyt również ograniczony.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·20
„ nowa	„	8·15	„	8·45
„ czerwona	„	7·30	„	8·25
„ żółta	„	7·30	„	8·15
Żyto	„	6·50	„	7·15
„ nowe	„	7·20	„	7·50
Jęczmień browarny	„	7·—	„	7·50
„ na krupy	„	—·—	„	—·—
Owies stary	„	6.25	„	6·60
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	13·50	„	14·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za wrzesień 2·70 k., do końca roku 10·80 k.

Na prowincji: za wrzesień 3·40 k., do końca roku 13·60 k.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczne-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna . . . 2 korony — hal.
„ do końca roku . 2 „ 75 „

Kawaler — Handlowiec
lat 27, brunet, chcący założyć własny interes, pragnie zawiązać korespondencję z panną do lat 25, z posagiem 6 — 10 tysięcy kor.. w celu ożenienia się. Rzecz traktuje serjo. — Dyskrecja zapewniona. Łaskawe zgłoszenia z fotografją, uprasza nadsyłać pod „Interes" p. rest. Stanisławów, najdalej do 10 września. 2703

LICYTACJA.

Dnia 10 września odbędzie się w Sądzie w Ropczycach **licytacja folwarku** z ładnym i wygodnym domem mieszkalnym. Cena 7.400 złr. w. a. 2686 1 2

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia" Kraków, ul. Czysta L. 3**

Tož samo Zastępstwo **ubezpieczenia na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszel kich innych instytucyj. 2699

Poszukuje się Agentów za prowizją.

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA"

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr. lek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austrjacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli" rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla" jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 1 16

Kto życzy sobie piwa posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak, **niechaj nabywa** w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA** Kraków, Rynek, Linia A—B

Piwo bawarskie salonowe
11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr. 2304

Dzierżawa lub sprzedaż
albo zamiana na kamienicę.

Dworek murowany o 6 ubikacjach z frontu, przed dworkiem piękny ogród kwiatowy, z tyłu ogród owocowy otoczony żywopłotem z budynkami gospodarczymi, kilkadziesiąt morgów ziemi w jednym kompleksie w zdrowej i górzystej okolicy między lasami sąsiadującymi ze wszystkiemi zbiorami inwentarzem żywym i martwym przy szosie rządowym położony jest do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Zgłoszenia: **J. Swietlik.** Rudnik poczta Izdebnik. 2587 4 0

W WIELKIM WYBORZE poleca najtaniej **PASKI damskie, WOALKI, PARASOLE, PARASOLKI, RĘKAWICZKI, Krawaty damskie, ŻABOTY, Torebki — Torby, KUFERKI i Necesery z przyborami, ALBUMY na fotografie, ALBUMY na korespondencje, PORTMONETKI papierośnice, PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk., GALANTERYA** 2624

A. FRONCZ Kraków przy ul. Florjańskiej L. 17.



K. Zieliński
optyk i mechanik,
***** Kraków, A—B, 39. *****

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia"** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 6 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Korzystny i Pewny Interes!

Sprzedam Handel Win, Koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejscu bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.** na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarant a zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie. 2490 4 4

Panienki, uczęszczające do szkół

wyższych, znajdą mieszkanie z utrzymaniem u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny, fortepian. Zgłoszenia przyjmuje: Kraków, Batorego 1, mieszkania 1. 17. 2681

4 pokoje z balkonem

dwa przedpokoje i kuchnia, na I-szem piętrze, przy ul. Zwierzynieckiej L. 21, do wynajęcia każdego czasu. 2642 2 3

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

MIODOSYTNIA
założona w roku 1841
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 28

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „	**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „	**Miód** esencya	1 „	1·—
Miód stołowy lekki	1 „	50 „	**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „			2420

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10%, taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1130

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

Herbata z Brodów.



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijna"** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial" cesarskiej** w oryginaln. opakow.	„	2·00
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Zaakcentuj KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

WAŻNE dla RODZICÓW!!

Uczniów szkół średnich przyjmuje pod bardzo przystępnymi warunkami **profesor gimnazyalny.** Bliższej wiadomości z grzeczności udzieli WP. **Czeplelewski,** Kraków, ulica Rakowicka 17. 2637 5 5

Ciekawość!

Przyznać to muszę i podziękować publicznie p. **H. Filipowskiemu,** temu który obecnie mieszka w domu p. Dra Sliwińskiego, na II. ptrze w oficynach, L. 4 ul Mikołajska, iż ten jeden umie doskonale odgadywać wszelką przeszłość i przyszłość, a to z wykładu kart, czyli obliczenia kabały, tak zwanej „Sybilji" bezinteresownie. 2471 *Albina Milajska.*

Najlepsze higieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 1243
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Stałą Posadę

znajdzie w Krakowie człowiek, — obeznany ze sprawami są'owemi, — mogący zastępywać prawnie właściciela Zakładu przemysłowego w sprawach bagatelnych i prowadzić korespondencją. Pensja od 960 do 1800 koron.

Wymagana bezwarunkowo kaucja 1000 koron. — Posada do objęcia zaraz lub od 15 go Września.

Zgłoszenia **tylko** pisemne. z podaniem dokładnego curriculum vitae, do działu inseratowego „Głosu Narodu" dla **J. S. 2670.** 2 4

Kilka uzdolnionych
PANIEN
do staników
potrzeba zaraz do pracowni sukien i konfekcyj damskich]
Franciszka Holuba
KRAKÓW, 2690 2 5
ulica Florjańska L. 6.

UCZEŃ
znajdzie zaraz umieszczenie w składzie farb i materyałów firmy
REIM i Sp.
W KRAKOWIE, 2634 2 3
Rynek główny L. 37, Linia A-B.

Wózek

do wożenia chorych, bardzo wygodny, prawie nowy, do sprzedania. Wiadomość Kraków, Krzysztofory w podwórzu, lub w dz. ins. „Głosu Narodu" pod l. **2640.** 3 3

Studentów

na stancję, przyjmuje jak lat poprzednich od 20 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę i nadzór oraz na życzenie pomoc w naukach. Konwersacja niemiecka bezpłatna. Stosownie do wymagań, ceny wyższe. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać wcześniej z zaliczką 5 fl., celem obopólnego zapewnienia, pod adr.: **Stefania z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. Starowiślna L. 12. 2347

Zmiana mieszkania na ulicę Lenartowicza Nr. 12, I-sze piętro.

Powóz kryty

na dwa konie, mało używany, **jest do sprzedania.** — Ulica Staszica Nr 1. 2639 3 3

„FLORA" 2645

Powróciłam i rozpoczełam naukę kroju systemem francuskim, oraz najświeższym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej.

Karmelicka Nr. 17, w Krakowie.

Dwóch uczniów

(lub dwie uczennice), z niższych klas gimn., realn. i t. p., przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem i obsługą, od 18 złr. Dla panienek na żądanie pomoc w naukach (fortepian w domu). Część zapłaty przyjmę w naturaljach. Dozor i opieka troskliwa. — Łaskawe zgłoszenia: **„L. H. Teleszniczka** ul. Szewska L. 21 I piętro, front. 2654 2 3

MAJĄTEK

400 morg, niedaleko kolei, przy szosie, śliczne budynki mur., ogrod, park, stawy rybne, 76 szt. inwentarza żywego, do sprzedania za 75.000 fl. Bank 25.000 fl. Może zostać przy hip. 10.000 fl.; może być zamieniony na dobrą kamienicę w Krakowie. 2495 4 4

MAJĄTKI
900 m. i 700 mórg.

Folwarki 120 m., 84 m., blisko Krakowa, — kamienice, dzierżawy itp.

Młody leśnik 32 lat, żonaty, mający 6 lat praktyki w dużych dobrach, znający się na kulturach, polowaniu itd., szuka posady zaraz. Świadectwa bardzo dobre — **i t. p. interessa poleca**

Biuro komisowo informacyjne
WŁ. JAWORSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 30.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem 2653 2 8

CUKIERNIĘ
w Podgórzu,

a mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i zagranicą, polecam swoje własne wyroby cukiernicze po umiarkowanych cenach.

Zamówienia wykonuje punktualnie.

Z głębokiem poważaniem
Karol Pozzi.

Świetny interes dla przemysłowców

Licytacja Folwarku Bonarki
odbędzie się
dnia 7 września b. r. o godz. 10-tej rano w Sądzie podgórskim w sali parterowej. 2662

P. MATUSZEWSKI
i M. BEIGERT
W KRAKOWIE
ul. Szewska, róg ul. Jagiellońskiej
polecają 2667 2 6

Handel towarów korzennych, delikatesów, win, wódek i likierów.

Przy handlu Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. — Kuchnia pod własnym zarządem, potrawy smaczne i zdrowe. Bufet zaopatrzony w doborowe delikatesy.

Dla towarzystw osobne GABINETY.

POTRZEBNY ZARAZ
Czeladnik rymarski,

który obznajmiony jest z robotą siodlarsko-powozową, do zakładu rymarskiego **Piotra Parafińskiego** w Krakowie, ul. Długa l. 6. 2665

LWB. 1/58.

Ogłoszenie.

W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 1-go sierpnia b. r. L. 420/B. W., podaje się do wiadomości, że oprócz firm wymienionych w powołanem ogłoszeniu, otrzymały jeszcze następujące **firmy koncesję do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności:**

1) Wincenty Bialik, w Dębnikach,
2) Józef Bogucki, ulica Grodzka l. 10,
3) Jan Butelski, ulica św. Marka l. 6,
4) Antoni Kunz, zamieszkały w Hranicach na Morawie (Mähr. Weisskirchen),
5) Antoni Pułczyński, ulica Zwierzyniecka l. 22,
6) Antoni Schiedl, ulica Jasna l. 6.

W Krakowie dnia 25 sierpnia 1900.

J. Friedlein, m. p.
Prezydent miasta Krakowa.

2672 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.